

O świcie i zmroku cisza tam trwa

Tylko w ciszy i samotności człowiek siebie słyszy...

Ach jak przyjemnie witać wschód słońca nad brzegiem jeziora! Z wędką w dłoni obserwować gonitwę szczupaka za drobnicą i podziwiać figle młodych kaczuszek w sitowiu Dookoła cisza, mokradła i urzekająca zieleń lasów. Mozaika drżących barw i niebo bezchmurne wydobywają z ust słowa "kocham cię życie" I lecą one poprzez lekkie tumany nad gładką wodą na drugi brzeg jeziora. Zrywają do lotu stada gęsi..Tylko czarne czaple czekają cierpliwie na zdobycz.

Splawik na lustrzanej toni motyle popychają skrzydełkami jak wiosła łódeczkę. Figlują i nad czaplami, a one sterczą niby posążki,zerkają w moją stronę jakby chciały powiedzieć"zobaczmy kto pierwszy złowi leszcza

Zakołysał się nagle splawik i pogrążył się w wodzie. Giętka końcówka wędki naprężyła się i wygięła. Ryba ciągnęła przynętę na dno jeziora ,lekko rozluźniłem żyłkę ,niech sobie popływa ,wymęczy się. Nauka z dzieciństwa nie poszła w las. Ojciec na wileńskich jeziorach uczył jak wyciągać na brzeg szczupaków, rzeki i jeziora roily się tam od ryb ,brały na ziarno maku z haczyka zrobionego z igły.. U nas .klusownicy i dzierzawcy wytrzebili dorodne okazy.,a przemysł wody chemią i brudem zatruł

.Łowić ryby ,bez warkotu łodzi motorowych., gdzie cisza trwa ,cierpliwie czekać na wielką rybę, tak jak czaple, nie każdy potrafi i nie wie ile na tym traci .Lepszego relaksu i Salomon nie wymyślił. Wędka to jest to!.

W urzekającej samotni słyszę rozmowę bobrów ścinających drzewa Czuję jak bije zielone serce przyrody!.Stoję w strefie chronionej ciszy wśród lasów kurpiowskich ,gdzie królestwo ryb jeszcze trwa! !Wędka to delikatna rzecz , stać wodzie po kolano niby czapla, czekać na wielkie branie,to wyższa szkoła jazdy

Cichutkie nastrojowe wędkowanie bez szumnych kompanów,bez wrzasku i rechotu motorowych łodzi przewracają człowiekowi utracone siły i zdrowie, a kiedy splawik znów drgnie raz i drugi i leciutko pogrąży się w wodzie i pomknie w głębinę zginając wierzchołek wędziska ,krew w żyłach pulsuje,to znak,ze taaaaka ryba chwyciła !

A , kiedy wyrzucona na brzeg skacze jak kochanka w łóżku.-to najprzyjemniejsza chwila wędkarza.

Setki kilometrów przeszedłem z wędką brzegami rzek i jezior Moczyłem kije nad zalewami :szczecińskim,zegrzyńskim i wiślany. Łowiłem szczupaki w akwenie drawskim, liny i sandacze w malowniczych jeziorach warmińskich, pstrągi w Bobrze koło Lubania śl. Nie sposób wymienić miejsc wieloletnich połowów . Nienormowany czas pracy , podproże służbowe po kraju pozwalały na spontaniczny kontakt z przyrodą i wędkowanie urozmaicone przygodami - najstarsze specyficzne zajęcia, to moj sposób na życie

Z wędką jak kochanką lubię się zaszyć na bezludnej wyspie i na jej brzegu patrzeć ,jak całują się fale w noc księżycową i jak broni się rozpaczliwie węgorz kiedy połknie przynętę i wie ze nie ma odwrotu.. Tez nie widzę odwrotu w łowieniu..To taki mój nieszkodliwy społecznie nałóg. Wolę złowić złotą rybkę niż pic pod śledzika.

Moczę kije w strefie chronionej ciszy , wśród lasów kurpiowskich królestwo ryb jeszcze trwa! Wędka delikatna i kapryśna , może poplątać się żyłka ,urwać haczyk ,lepiej rybę kupić od kłosowników,zaśmiecić brzeg ,z kaczem wrócić do miejskiego barłogu, przy kuflu piwa opowiadać o wakacjach w krainie tysiąca jezior. Jak szanować przyrodę,skoro siebie nie szanujemy , ojczyźniane wody plugawimy,oddajemy obcym ,a bliźniego miłujemy ,aż koszula spada z niego.

Piszemy i mówimy o tym do znudzenia, zakładamy fundacje i stowarzyszenia , mamy bank ochrony środowiska, a coraz więcej śmieci, w nie których jeziorach żaby przestały kumkać, w lasach kukułki zamilkły., grzyby nie rosną,a ryby nie biorą, natomiast biorą grube ryby co pierdzą w stołki rządowe, za pieniądze podatników rosną im brzuchy i podbródki,wystarczy raz zobaczyć ,posłuchać co bełkoczą to i wędka i koszyk na grzyby z rąk wylecą` .